№ 102. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 11-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Tar. wej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogloszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 10 Kwietnia.

Duże sukcesy po obu brzegach Mozy.

Około 1,200 Francuzów do niewoli.

Zwyczajne walki na froncie włoskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim położenie niezmienione.

Na froncie włoskim. W Goryckiem artylerya nieprzyjacielska trzymała pod ogniem miejscowości poza naszym frontem. Latawiec systemu Caproni przy swojem lądowaniu w nocy w Lucinico został zniszczony ogniem naszych dział. Na reszcie frontu zwyczajne walki działowe.

W dolinie Sugany strzały włoskie wznieciły pożar w Caldonazzo. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Riva. Przy drodze do Tonale powiodło się nieprzyjacielowi usadowić się w kilku wysuniętych rowach na południe od Sparone. Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

W zyskanych pozycyach lejkowych na południe od Saint Eloi wojska nasze odparły bez reszty próby odbicia ich przez oddziały nieprzyjacielskie walczące na granaty ręczne.

Po zachodnim brzegu Mozy odcięliśmy Bethincourt i równie silnie wybudowane punkty oparcia Alsace i Lorraine na południowy zachód od tego miejsca. Nieprzyjaciel usiłował uniknąć niebezpieczeństwa przez pospieszny odwrót, został jednak ogarnięty jeszcze przez Ślązaków i obok poniesionych ciężkich i krwawych strat musiał nam oddać tutaj 14 oficerów i 700 nieranionych żołnierzy, oraz 2 armaty i 13 karabinów maszynowych. Równocześnie uprzątnęliśmy niewygodne sobie urządzenia nieprzyjacielskie, blokhauzy i osłonione ukrycia na różnych miejscach frontu, a to na północ od Avocourt i na południe od Lasu Kruczego. Także przy tych odosobnionych przedsięwzięciach udało nam się zaszkodzić Francuzom poważnie. Nadto stracili tutaj w jeńcach kilku oficerów i 276 żołnierzy.

Po prawym brzegu Mozy w podobny sposób oczyściliśmy wąwóz przy południowo-zachodniej krawędzi grzbietu Poivre i wzięliśmy 4 oficerów i 184 żołnierzy francuskich do niewoli.

Dalej na wschodzie i w Woevre odbywały się walki działowe.

W walce napowietrznej zestrzeliliśmy dwa latawce francuskie, dwa inne latawce nieprzyjacielskie strąciliśmy w przepaść.

Na wschodzie i na Bałkanach.

Nie zdarzyło się nic szczególnego.

Afera holenderska.

Depesze dni ostatnich przynosiły sensacyjne nadzwyczaj wiadomości o gorączkowem zbrojeniu się Holandyi: o wstrzymaniu urlopów dla żołnierzy i oficerów, oddaniu do dyspozycyi wojskowej kolei i środków przewozowych, o poufnych naradach politycznych i wojskowych, wreszcie o tajnem zebraniu drugiej Izby. Wszędzie zapanowało żywe poruszenie — czekano nowej wojny. Pisma holenderskie podają, iż od sierpnia 1914 r. nie było takiej paniki w kraju; publiczność szturmowała bank krajowy, a na giełdzie amsterdamskiej ruch handlowy ustał całkowicie.

Obecnie Holendrzy odzyskali napowrót normalny nastrój flegmatyczny, wzburzenie ustąpiło podobnie szybko, jak wzrosło. Na publicznem posiedzeniu Izby drugiej dnia 4 kwietnia rząd złożył wyjaśnienie, że podjęte środki ostrożności stoją w związku z niezłomnem postanowieniem zachowania neutralności i że nie są następstwem obecnych politycznych zawikłań, lecz mają swoją przyczynę w danych, które każą się lękać niebezpieczeństw, na jakie kraj jest wystawiony. Wynika stąd jasno, że niebezpieczeństwo istniało i tylko przez wykazanie gotowości do walki na razie przeminęło.

Teraz, gdy spokój znowu nastał, można dojrzeć trochę, co się rozgrywało za kulisami. Prawdą jest, że żadnego ultimatum ze strony Anglii nie było, ale nie jest też tajemnicą, że koalicya chciała rzeczywiście sprowokować Holandyę. Na konferencyi paryskiej uznano zgodnie, że chwila obecna doskonale nadaje się do przedłożenia Holandyi pewnych żądań, a w potrzebie poparcia ich groźbą. Chodziło podobno o zyskanie prawa przemarszu przez Holandyę w celu zaatakowania Niemców na froncie francuskim od tyłu, bądź też zmuszenia jej do zerwania stosunków handlowych z państwami centralnemi.

Nadzieje gruntowano na rozdrażnieniu, jakie zapanowało w Holandyi z powodu zatopienia najlepszego jej statku handlowego „Tubantia". Istnieją powody do przypuszczeń, że koalicya umyślnie poleciła storpedować „Tubantię" i wyzyskiwała wynikłe stąd oburzenie przeciwko Niemcom. Sprawozdawcy angielscy i francuscy w Holandyi rozszerzali o tym nastroju przesadne wiadomości — o znieważeniu podobizny cesarza Wilhelma, o demonstracyach antyniemieckich w Hadze i t. p. Wszelako wbrew nadziejom koalicyi między Holandyą i Niemcami nie powstał zatarg z powodu katastrofy tego okrętu.

O nowych zamiarach koalicyi, omawianych na konferencyi paryskiej, doniesiono nieoficyalnie do Hagi, a rząd holenderski w odpowiedzi zaostrzył zarządzenia wojskowe w celu zachowania neutralności. Koalicya, a przedewszystkiem Anglia zawiodła się srodze na usposobieniu ludności w Holandyi, która zachowaniem się swojem dowiodła, że jedynym jej rzeczywistym nieprzyjacielem jest Anglia. Wyraził to dobitnie były minister holenderski, Colyn, w następujących słowach: „Mamy obowiązek ustawienia się frontem przeciw zachodowi, nawet gdybyśmy tego sami nie uważali za potrzebne". Od pierwszej też chwili przesilenia ogólnie przeważało zdanie, że Holandya, jeśli weźmie udział wojnie, to z pewnością nie po stronie koalicyi.

Dotychczasowe stanowisko tego królestwa, istniejące tam sympatye dla Niemiec oraz niebezpieczeństwo ulegnięcia podobnemu losowi, co Belgia, zdawały się wykluczać z góry wszelką wojnę przeciwko mocarstwom centralnym. Holandya jednak ma kolonie zamorskie; przy swych 6 milionach mieszkańców na 40.000 klm.² posiada 2.000.000 klm.² kolonii, jako to wybrzeże Sumatry, Borneo, Celebes, Nową Gwineę i dzierżawy w Indyach Wschodnich, o 38 milionach ludności. W tych koloniach tkwi źródło holenderskiego bogactwa. Ze względu na kolonie nie może Holandya wystąpić przeciwko koalicyi.

Z tego dwoistego stanowiska pochodziła też dotychczasowa istotnie ścisła neutralność Holandyi. Mocarstwa koalicyjne od początku wojny usilnie pracowały nad wciągnięciem jej do wojny po swojej stronie. Dotąd bez powodzenia. Niejednokrotnie już w toku obecnej wojny Holandya oświadczyła, że siłą oręża sprzeciwi się zamachom czwórporozumienia. Tymczasem wśród państw neutralnych jest ona najbardziej zagrożoną. Trzy państwa skandynawskie wzajemnie wspierają się w swej neutralności. Holandya zdana jest na własne siły. Dziś sytuacya dla niej groźniejszą jest, niż kiedykolwiek. Dopóki Anglia liczyła na zwycięstwa na froncie zachodnim, wypadało jej unikać postawienia armii holenderskiej po stronie Niemiec. Jeśli jednak Anglia wyrzeknie się nadziei zwycięstwa na lądzie, o tyle wzrosną jej aspiracye do zwycięstw kolonialnych, a w Europie na pierwszy plan wystąpi kwestya handlowa, t. zn. bezwzględna blokada Niemiec.

W ostatnich czasach Holandya stała się głównym dostawcą państw centralnych. Za jej pośrednictwem otrzymuje centralna Europa wszystką kawę, herbatę, kakao, ryż, po części także tłuszcze, sery i jarzyny. Anglia w dążeniu do wygłodzenia Niemiec przeszkadzała handlowi holenderskiemu, narzucając mu przepisy o blokadzie, o kontroli wwozu przez konsulów angielskich i t. p. Ze świeżych wiadomości wynika, że okręty angielskie zajęte są zakładaniem min na wybrzeżach holenderskich, chodzi tu tedy o obostrzenie wojny handlowej. Jasną jest rzeczą, że Anglia w ten sposób państwom centralnym wyrządzić może niejedną przykrość, lecz i to nie ulega wątpliwości, że taka blokada musiałaby wywrzeć na holenderskie życie gospodarcze wpływ bardzo niekorzystny.

W sprawie europejskich zawikłań ekonomicznych.

(B. P. E.) Anglia zaczyna już, zdaniem sprawozdawców niemieckich, odczuwać niepokój z powodu niepewności dowozu środków żywności. Uzbrojone okręty handlowe nie są zgoła rękojmią dla przywozu na czas wyczekiwanej pszenicy z krajów podzwrotnikowych. W ostatnich czasach przyniosło sprawozdanie giełdowe w Liverpool wiadomość, że cena pszenicy w Anglii spadła z po-

wodu rychło oczekiwanego przywozu pszenicy z Argentyny. Nie może być atoli nigdy pewne, czy zboże to dobije do brzegów Anglii. Gdy parlament angielski swego czasu (przed wojną) wybrał królewską komisyę dla zbadania między innemi, na jak długo wystarczyć mogą zasoby własnej gleby, odpowiedź wypadła, że własne środki żywności wystarczą po żniwach na kilka zaledwie miesięcy. Już wówczas wrażenie z powodu rezultatu ankiety było przygnębiające, nie wiedziano jednak jeszcze wtedy, że przez zamknięcie drogi z Odessy do morza Śródziemnego zamknięty zostanie dowóz mąki z Rosyi, a z upadkiem Serbii i przez zerwanie stosunków z Bułgaryą także dowóz z Rumunii.

Zaostrzona walka łodzi podwodnych powiększa nieustannie przeszkody w żegludze i Anglia staje w obliczu jeszcze większych trudności w sprowadzaniu zboża i wogóle środków żywności z krajów zamorskich. Anglia sprowadzała środków żywności za cenę 5 mlrd. marek. Wskutek utrudnienia dowozu cena tych środków podniosła się znacznie, cena cukru wzrosła trzykrotnie, herbata podrożała o 30 prc., jedna łódź podwodna „Emden" zatopiła w oceanie Indyjskim blisko 7 mil. funtów herbaty. Pszenica kosztuje obecnie w Anglii dwa razy tyle, co przedtem, owies zdrożał o 70 prc., mięso wołowe o 100 prc. Oczywiście fakty te pociągnęły za sobą znaczne obniżenie się konsumcyi, a wraz z niem niezadowolenie w szerokich masach ludowych.

Coraz śmielej podnoszą się głosy krytyki odnośnie do zniesienia dotychczasowego systemu wolnego handlu. „Dopóki polityka handlowa Anglii powiadają przeciwnicy wszelkich zmian w systemie dotychczasowym" opartą jest na wolnym przywozie środków żywności dla naszego ludu, oraz surowców dla naszych fabryk, dopóty zmieniać jej nie możemy. Jeżeli teraz żąda się od nas, byśmy oświadczyli, że nie będziemy wogóle kupowali niczego u naszych wrogów, przez co oczywiście wyzywamy naszych przeciwników, by to samo względem nas uczynili, to Anglia winna sobie dokładnie uświadomić, jakie skutki pociągnąłby za sobą taki przewrót w naszych stosunkach handlowych. Porty wybrzeża wschodniego doczekałyby się szybko upadku handlu zamorskiego.

„Economiste" wykazał, że wywóz z Anglii do Niemiec w okresie od 1890 do 1911 podniósł się o 105 prc. Wywóz bawełny i wełny wynosił w 1913 r. 15 mil. f. st., a fabryki z Bradford dostarczały w ostatnich latach coraz większej ilości przędzy do Austryi i Niemiec. Zarówno Anglia jak i reszta Europy zdane są na współpracę z Niemcami, a ciężko obciążyłaby swe sumienie Anglia, gdyby narzuciła kontynentowi, wycieńczonemu wojną, warunki pokoju, któreby do nowej prowadzić musiały wojny. W temże piśmie ogłasza pewien wybitny handlowiec następujące argumenty przeciwko walce taryfowej z Niemcami. Walka taka oddziałałaby jak każda walka na obie strony walczące szkodliwie. Następnie niema żadnej rękojmi, że w miejsce obłożonych cłem ochronnem towarów powstanie krajowa produkcya. Również siła pokupna Anglii nie wzrosłaby bynajmniej tą drogą na rynku światowym, natomiast kosztem Anglii wzrosłaby potęga Stanów Zjednoczonych. Wskutek zamknięcia dla Anglii rynków zbytu w Niemczech, osłabłaby siła finansowa tych ostatnich tak dalece, że nie byłyby w możności płacenia swoich długów i odszkodowań. Wreszcie nie ulega wątpliwości, że z tej wojny taryfowej skorzystałoby tylko kilku większych kapitalistów, nie zaś lud cały.

Głosy ostrzegawcze angielskie wywołane zostały udziałem Anglii w konferencyi międzykoalicyjnej, która odbyła się w dniach od 27 — 30 marca w Paryżu. Celem jej było zbadanie środków, mogących rozwinąć stosunki gospodarcze pomiędzy państwami koalicyi, a także zbadanie środków, któreby mogły zwalczyć projekt niemieckiej blokady przy pomocy środkowej Europy. Program konferencyi obejmował:

1) Porozumiewanie się co do środków ustawodawczych regulujących stosunki handlowe aliantów,

2) Środki zaradcze przeciwko inwazyi niemieckiej produkcyi po zawarciu pokoju,

3) Odszkodowania wojenne,

4) Obniżenie opłat pocztowych, telegraficznych, taryfy minimalne dla członków związku,

5) Międzynarodowe taryfy frachtowe,

6) Urządzenie międzynarodowe biura patentów,

7) Uregulowanie handlu kolonii państw koalicyi,

8) Umiędzynarodowienie prawodawstwa o towarzystwach,

9) Środki obniżenia obiegu pieniędzy metalowych. Urządzenie międzynarodowej izby kompensacyjnej i czeków frachtowych,

10) Uzgodnienie zasad dotychczasowych ustaw o fałszowaniu towarów oraz policyi handlowej,

11) Upadłości,

12) Ustawodawstwo dotyczące strat i kradzieży tytułów, opiewających na innego właściciela. Angielski minister amunicyi, obecny na konferencyi, postawił zaraz na wstępie wniosek wykluczenia kwestyi handlowych z obrady ze względu na to, że głównym celem obecnie powinno być doprowadzenie wojny do możliwie szybkiego końca, kwestyami temi zajmie się późniejsza konferencya, mająca odbyć się w Londynie. Zapadła uchwała stwierdziła jednomyślność państw koalicyi w dziedzinie spraw gospodarczych i upoważniła przyszłą konferencyę do ustalenia warunków, mających tę solidarność urzeczywistnić. Z dalszych uchwał, zasługują na uwagę przyjęcie wniosku, dotyczącego urządzenia w Paryżu stałego Komitetu, w którym reprezentowani będą wszyscy sojusznicy. Konferencya uchwaliła nadto prowadzić dalej akcyę, wdrożoną przez centralne biuro frachtowe w Londynie, mające znaleść środki praktyczne dla równomiernego rozdziału ciężarów, wynikających z transportów morskich, na wszystkich członków biura i zapobiedz dalszemu podwyższaniu rat frachtowych.

Konferencya wywołała w prasie niemieckiej rozczarowanie, ale i wśród Francuzów spotkała się ze słowami krytyki. Minister spraw zagranicznych Pichon wyraża w „Petit Journal" wątpliwości co do rezultatów konferencyi, nie mówiąc już o Clemenceau, który w „Homme enchaine" ostrzega przed przecenianiem jej znaczenia.

Hetyci, poprzednicy żydów.

Już z biblii wiadomo, że żydzi, przybywszy do Palestyny, nie osiedlili się tam na obszarach przez nikogo przedtem niezajętych, ani też nie wzięli w posiadanie obszarów, których ludność przesunęła się do jakichś innych siedzib, jak to w swych historycznych początkach czyniły niemal wszystkie narody, lecz zastali w Palestynie osiadłych tam zdawna mieszkańców. Badania naukowe uzupełniły pierwiastkowe wiadomości biblijne. Stwierdziły one, że dawnymi, przedżydowskimi mieszkańcami Palestyny był lud Hetytów, trudniący się uprawą ziemi w przeciwieństwie do żydów, którzy mniej mając pociągu do roli, wypasali trzody bydła i byli nomadami, czyli koczownikami. Po wejściu żydów do Palestyny Hetyci bynajmniej stamtąd nie wyszli, nastąpiło tylko pomieszanie tych dwóch plemion, przyczem mniej liczne plemię żydowskie, nie kwapiąc się i w dalszym ciągu do pracy fizycznej na roli, podbiło liczniejsze plemię hetyckie, położyło kres jego odrębnemu istnieniu. Nad wyjaśnieniem szczegółowem tych ciekawych, a mało znanych dziejów nauka ciągle jeszcze pracuje. I oto właśnie w ostatnich czasach studya w tym kierunku zostały znacznie pchnięte naprzód, przynosząc dwie rewelacye: po pierwsze, że owi Hetyci, pochłonięci przez żydów w długim procesie asymilacyjnym, byli ludem aryjskim, powtóre, że nie był to wcale, jakby się mogło zdawać, lud pierwotny, niewykształcony, na niskim stopniu rozwoju, lecz przeciwnie, bardzo wysoko rozwinięty, posiadający piękną kulturę i długą za sobą przeszłość dziejową.

W lwowskim Towarzystwie historycznem przedstawił właśnie w tych dniach znany historyk, prof. Mojżesz Schorr, komunikat o ciekawem odkryciu, tyczącem się języka i pochodzenia Hetytów. Komunikat ten brzmi według streszczenia podanego w „Kuryerze lwowskim" jak następuje:

Tradycya biblijna Starego Testamentu przechowała słabe reminiscencye historyczne o szczepie Hetytów. Już za czasów patryarchy Abrahama mieszka w Hebronie na południe od Jerozolimy książę hetycki, od którego Abraham nabywa grunt na grobowiec rodziny. W czasach przedizraelickich stanowią Hetyci jedno z sześciu plemion w Palestynie osiadłych. Późniejsze luźne wzmianki pochodzą z czasów królów Dawida, Salomona i Jorama (IX w. przed Chryst.), za którego słyszymy o państewkach hetyckich w zachodniej Syryi. Ze źródeł egipskich jednak i assyryjskich wiedziano, że było to ongiś olbrzymie państwo, które mając swój początek w Kappadocyi w Małej Azyi rywalizowało już od XV w. przed Chr. począwszy, z Egiptem, jak i z Assyryą o hegemonię w Mezopotamii i Syryi, aż do morza Śródziemnego i że dopiero pod naporem wielkiej wędrówki ludów, która na początku XII w. przed Chr. z zachodu zalała Małą Azyę, zeszło do drugorzędnego państwa nad Eufratem w obrębie miasta Karkemisz, aż w VIII w. zostało jako prowincya wcielone do Assyryi. Że było to państwo o odrębnej wysokiej kulturze, świadczyły liczne pomniki sztuki, porozrzucane po różnych miejscowościach między rzekami Halys a Orontem, a przedewszystkiem pomniki pisma hieroglificznego, zupełnie różnego od hieroglifów egipskich, którego jednak mimo żmudnych wysiłków dotąd odcyfrować nie zdołano. Tak stały rzeczy, kiedy w r. 1906 oryentalista Winckler odkrył w małej wiosce zaległej olbrzymiemi zwaliskami, w Boghazköi, w dawnej Kappadocyi, na prawym brzegu rzeki Halys, ślady dawnej rezydencyi

---

D-r MICHAŁ JANIK.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

III.

Zupełnie inny charakter mają wspomnienia Chojeckiego. Także konfederat barski, z wielu innymi podstępem pojmany został do niewoli moskiewskiej na zamku wawelskim. Stąd przez wolną jeszcze wówczas Polskę bądź wieziony, bądź pędzony do Kijowa, gdzie była zborna stacya dla niewolników rosyjskich. Na Ukrainie przyłączono ich do pędzonych partyą hajdamaków zaporoskich, również na Sybir zesłanych. Na Kazań, Solikamsk szli nasi więźniowie na Syberyę, gdzie przez chwilę zatrzymano ich w Tobolsku. Przez Tobolsk przechodziło w tym roku 9800 samych konfederatów barskich. Tutaj wezwano jeńców, aby wstąpili w szeregi armii rosyjskiej i przyjęli wiarę prawosławną, czyniąc w zamian różne obietnice. Jeńcy wzbraniali się składać przysięgę carowi, więc morzono ich głodem, a gdy i to nie pomogło, wyprowadzano po jednemu i smagano kolejno pletniami od 800 — 1500 razy. W ten sposób 5600 ludzi wcielono do armii, w pułki kozackie, i umieszczono w różnych miastach syberyjskich, jak: w Tobolsku, Tarze, Tumieniu, Irkucku, Opończynie i innych. Wiarę schizmatycką przyjęło 429 konfederatów, choć ta ofiara sumienia, wyjąwszy 18 rubli zaraz wypłaconych, nie przyniosła im potem najmniejszych korzyści. „W Tobolsku, Kazaniu, także i po innych różnych miejscach", pisze Chojecki, „widzieliśmy wiele naszych Polaków, starych już mocno, w różnych tam stanach znajdujących się, od kilkudziesiąt lat zabranych, którzy za rewolucyi Stanisława Leszczyńskiego dostawszy się w niewolę, nie mieli już swego wybawienia; przerażał nas strach niejednego, obawiając się podobnego niebezpieczeństwa". Chojecki dostał się do pułku dragonów, stojącego pod komendą jenerała Dekolona. W tym czasie wybuchł bunt kozaka Pugaczewa, który mieniąc się imperatorem Piotrem Fedorowiczem, pozyskał 40,000 kozaków jaickich, a za nimi wiele innych komend; paląc zaś i pustosząc osady przeciwników, stał się groźnym nieprzyjacielem caratu. Część Polaków zbiegła do jego obozu, inni walczyli przeciw niemu pod komendą wspomnianego Dekolona, dopóki groźny Pugaczew nie został wydany zdradliwie przez własnych stronników i wywieziony w klatce żelaznej do Moskwy, gdzie stracono go okrutną śmiercią. W tej walce i w potyczkach z Kirgizami zginęło za sprawę rosyjską kilkuset konfederatów. Chojecki, przeniesiony do Bachmuckiego pułku kozaków, musiał niezadługo maszerować przeciw Tatarom nohajskim nad morze Azowskie. Po drodze dezerterowało wielu Polaków, niektórych pojmanych batożono, piętnowano i okuwszy w kajdany, nazad na Syberyą do Silki w dożywotnią odsyłano niewolę. Gdy pułk stanął w Serebrance za Azowem, postanowił Chojecki ratować się ucieczką, ponieważ do granic Polski była stąd przestrzeń stosunkowo niedaleka. Jakiś Wołoch opisał mu dokładnie drogę, i tak w mundurze i z karabinem kozaka wśród różnych przygód, bo przekradał się nawet przez obozujące inne pułki kozackie, dostał się nad Dniepr, gdzie znalazł chwilową pomoc u jakiegoś hutornika, pilnującego kawonów. W niespełna cztery tygodnie z końcem r. 1776, a więc po ośmioletniej niewoli, dostał się w granice Polski. Wspomnienia niewoli spisał niezadługo, a poświęcił je znanemu podróżnikowi, Janowi Potockiemu, krajczowi koronnemu. We wstępie do swojej książki pisze autor, że celem jej „uczcić zbiór nieszczęść narodu naszego, wydać wiekowi żyjącemu dokładną o tem wiadomość, a przyszłej potomności pamiątkę". W pamiętnikach wspomina Chojecki o Beniowskim i podaje krótką wiadomość o ucieczce jego z Kamczatki.

Z kolei następują wspomnienia Józefa Kopcia, jenerała z powstania Kościuszkowskiego, zesłanego na Kamczatkę. Pamiętnik jego nosi tytuł: „Dziennik Józefa Kopcia, brygadyera wojsk polskich, z rozmaitych not doryweczych sporządzony i t. d." (I wyd. Wrocław 1837, II wyd. znacznie przerobione, Berlin 1863, z sześcioma tablicami litografowanemi i mapą Kamczatki). Urodzony w powiecie pińskim, w 16 roku życia wstąpił do kawaleryi narodowej, do t. zw. brygady petyhorskiej. W r. 1781 strzegł granic Królestwa nad Dniestrem i Bałtą. W r. 1791 został porucznikiem i dowódcą szwadronu litewskiej buławy. Brał udział w bitwie pod Dubienką, w kampanii z r. 1792, poczem oddany został pod komendę rosyjską. Na odgłos powstania Kościuszkowskiego porzucił swój posterunek i w zręcznych marszach wraz z swoją brygadą wszedł w granice okrojonej już Polski i połączył się z generałem Zajączkiem. Po drodze w Uszomierzu wojskom jego błogosławił ks. Marek. Walczył pod Maciejowicami i tu wzięty do niewoli z jenerałami: Kniaziewiczem, Sierakowskim i Kamińskim. Zawieziony naprzód do Kijowa, potem do Smoleńska, gdzie oddano go pod sąd. Ponieważ złamał jakoby przysięgę, złożoną carycy Katarzynie, został więźniem bezimiennym, jakby ostatni zbrodniarz i wywieziony przez Moskwę, Tobolsk, Irkuck do Kamczatki. „W ciągu tej jazdy, — pisze Kopeć, — po różnych krainach spotykałem wielu Polaków, którzy jeszcze od konfederacyi barskiej mieszkańcy tych smutnych krain wielu rodzin zostali szefami. Och! Jakże to bolesne przypomnienie! Obrońcy ojczyzny zostali członkami ludu, okrytego cechą kary i hańby". „Dalej udając się na Irkuck, wiele bardzo przejeżdżałem kolonii, których mieszkańcami są Polacy..., za umarłych poczytani od swych współbraci. Zaludnili te odległe krainy, ozdabiając one przemyślną uprawą roli i ziemiaństwa". W Kamczatce spotkał żywą tradycyę o Beniowskim, czyli jak go tam nazywano: o Auguście Polaku, i o jego ucieczce. Poznał nawet Kamczadali, którzy w awanturniczej ucieczce towarzyszyli Beniowskiemu do Paryża, a tu trafem odkrywszy pełnomocnego posła rosyjskiego, zostali wróceni do ojczyzny. Dziesiątek lat w dzikiej i pustej spędziwszy krainie, nieszczęśliwy jeniec za cesarza Pawła I odzyskał wolność. Malowniczo opisuje drogę z powrotem, jak n. p. zjazd z wysokiej góry Babuszki, na żelaznych szczotkach po śniegu i lodzie. Wracając spotykał ciągle polskich jeńców, choć liczba ich za łaskawego Pawła znacznie się zmniejszyła. W kraju zamieszkał naprzód w Porycku u Czackiego, gdzie zostawił część zbiorów kamczadalskich, potem w Puławach u Czartoryskich, potem kilka lat u Chodkiewiczów. „Jakżebym był szczęśliwym, — kończy autor swoję książkę — gdybym obecnego wieku obrońcom narodu posłużył za dowód, iż dla prawdziwego Polaka niema rodzaju nieszczęścia, któregoby nie mógł znieść dla czci, imienia, bytu i sławy kochanej ojczyzny".

(d. c. n.).

Hetytów, a w jej gruzach całe archiwum państwowe, obejmujące niemniej jak 20.000 całych i fragmentarycznych tablic glinianych, zapisanych wyłącznie pismem klinowem (babilońskiem), ale w języku rodzimym hetyckim.

Znalazł się tedy klucz do rozwiązania zagadki języka Hetytów, a tem samem i ich przynależności etnicznej i rasowej. Szło tylko o to, aby tym kluczem zręcznie się posługiwać, bo na pierwszy rzut oka ten odcyfrowany piśmiennie język wydawał się nadal zupełnie obcym, niezrozumiałym. I oto niedawno wiedeński assyryolog prof. Hroźny, jeden z wydawców zabytków tego archiwum, wystąpił z twierdzeniem, że język hetycki jest językiem aryjskim, zbliżonym tak w budowie gramatycznej, jak i w słownictwie najbardziej do języka łacińskiego, choć wykazuje przytem i liczne związki z innymi językami aryjskimi (między innymi s ł o w i a ń s k i m), a także z mało-azyatyckiemi narzeczami. Jeżeli ta teza, poparta przez Hroźnego dotąd tylko w tymczasowem sprawozdaniu licznymi przykładami z zakresu gramatyki i słownictwa się sprawdzi, dokona się zupełny przewrót w dotychczasowych poglądach na rozwój dziejowy starożytnego Wschodu, jak niemniej i w lingwistyce indo-europejskiej. Bo wówczas nie Medowie byliby—w VII w. przed Chr. dopiero — pierwszymi przedstawicielami czynnika aryjskiego w dziejach ludzkości u kolebki jej rozwoju, lecz Hetyci, a to już w połowie II tysiąclecia przed Chrystusem, bo na wieki XIV i XIII przypada główny okres ich państwowego i kulturalnego rozkwitu. Zabytki językowe ich zaś byłyby najstarsze wśród języków aryjskich.

Rzecz zrozumiała, że odkrycie prof. Hroźnego wywołało wielką sensacyę w świecie naukowym, mimo zgiełku wojennego, zagłuszającego zdobycze nauki. Ale jakkolwiek badacze rozstrzygną problem przynależności języka Hetytów, czy go uznają, idąc za Hroźnym, za język indo-europejski, czy też za małoazyatycki, na którym elementy aryjskie później osiadły, to pewna, że obecnie jest utorowana droga do zrozumienia rodzimych zabytków hetyckich. Do dwóch wielkich ognisk kultury starożytnego Wschodu, nad Nilem i Eufratem-Tygrysem przystępuje teraz trzecie wielkie środowisko w Małej Azyi nad Halysem, które przez kilka wieków wysyłało promienie daleko w głąb Syryi i Palestyny, stanowiąc trzeci wybitny czynnik w pochodzie kultury Wschodu. O tem świadczy już choćby rzut oka na bogatą treść samego archiwum, które obok układów politycznych międzypaństwowych, pierwszorzędnego znaczenia rozległej korespondencyi dyplomatycznej dekretów wszelakich administracyi wewnętrznej, dalej zabytków kultu i rytuału religijnego, przechowało także kodeks prawa hetyckiego na wzór słynnego kodeksu babilońskiego Hammurabiego. Pomyśleć tylko: indo-europejski kodeks prawa z II tysiąclecia przed Chr.! Historyografia Wschodu, jak również lingwistyka stoją przed nowemi wielce doniosłemi zagadnieniami nauki.

Warszawskie słońca.

Gdzież Warszawo milcząca
Twoje wczorajsze słońca?
Twe sezono-zimowe Oriony?
Tak przejasno świecidły,
Tak widne od nich były,
Twe przegędźbne, przegłośne salony...

Czyżby ich blask zjawiony
Był złudny, pożyczony,
I noc tylko ich zjaśnień przyczyna?
A, skoro świt wybrzasnął,
Ich blask skradziony zgasnął,
Jak gwiazd lica, gdy świtać poczyna.

Gdzież Warszawo milcząca
Twoje dawne dzwonniki?
Twoje bardy, gędźbiarze, Or-oty?
Owa rzesza grająca
Na różne harmoniki
Rozpylone po murach tęsknoty...

Czyżby w swej pierśnej lutni
Jeden ton znali, smutni,
Przeubogi, cmentarny śpiew trznadli —
A przy orkiestrze całej
Twej mocy zmartwychwstałej
W zamilk trwożny jako w sen zapadli?

Chyba że dwie was było:
Nie jednej krwi,
A o jednem męczeńskiem Imieniu?
Jednej się samo nocą żyło,
Życie się życiem przebawiło
I dzień zastał ją jako po balu w uśpieniu—

Warszawa śpi...
Pogasły nocne jej słońca,
Pomilkła gędźba gędząca —
Dreszczem jeno wstrząsa ją świt zimny...

A Ty Warszawo-Stolico, wstająca
W świtania krwi,
Nowe rozpalasz słońca
I nowe rodzisz hymny!

Władysław Orkan.

KRONIKA.

Po zgonie namiestnika Galicyi. Generał piechoty ś. p. Herman von Colard ur. się w Stanisławowie w r. 1857, uczęszczał tam do szkoły początkowej, następnie do gimnazyum we Lwowie. Z wyższego gimnazyum we Lwowie przeszedł do wojskowego zakładu wychowawczego w St. Poelten. Po ukończeniu tego kolegium, a następnie tereżyańskiej Akademii wojskowej w Wiener Neustadt, mianowany został r. 1876 porucznikiem w pułku piechoty Nr. 10 w Jarosławiu. Po czteroletniej służbie w wojsku Jarosławiu i Przemyślu, przeszedł do szkoły wojennej w Wiedniu, a po jej ukończeniu przydzielony był do wyższych komend w Galicyi, jako oficer sztabu generalnego.

W szybkiem stosunkowo tempie przeszedł odtąd ś. p. Colard wszystkie stopnie karyery wojskowej, główne obowiązki na swoich stanowiskach spełniając w Galicyi. W sierpniu 1914 nastąpił jego awans na generała piechoty i równocześnie nadano mu godność tajnego radcy.

Przedwczesny i niespodziewany zgon zaskoczył ś. p. gen. Colarda na stanowisku namiestnika Galicyi, na którem spotkał się z doniosłemi i trudnemi zadaniami, wytworzonemi przez wielką wojnę światową.

W kwestyi następcy nie zapadła jeszcze dotąd w rządzie centralnym decyzya.—Przedewszystkiem rozstrzygnąć się będzie musiała kwestya, czy na stanowisko namiestnika Galicyi ma być powołana znowu osobistość ze sfer wojskowych, czy też namiestnikiem mianowany będzie ktoś z wyższych sfer. biurokracyi cywilnej. Wobec tego, że w Tryeście, znajdującym się także blizko frontu wojennego, urzęduje namiestnik cywilny, br. Fries, sądzą, że teraz może także w Galicyi przywrócone będą rządy cywilne.

Jako kandydatów wymieniają jen. Rozwadowskiego, jen. Pietraszkiewicza i posła w Bułgaryi Adama hr. Tarnowskiego.

Na ręce p. namiestnikowej i namiestnictwa nadeszły kondolencye od cesarza, od arcyks. Fryderyka, bar. Dillera, ministrów Morawskiego, Georgiego i t. d.

Rada miasta Białej odbyła nadzwyczajne żałobne posiedzenie, na którem uchwalono wyrazić kondolencyę p. namiestnikowej i prezydyum namiestnictwa, oraz złożyć wieniec na trumnie imieniem miasta.

Akcya ratunkowa dla Polski w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 9 b. m., że amerykańska akcya ratunkowa dla złagodzenia nędzy w Polsce ma do zwalczenia jak największe trudności nie tyle że strony Anglii jak Rosyi. Rosya nie chce dopuścić do działalności amerykańskiego komitetu ratunkowego, gdyż to nadałoby kwestyi polskiej w Europie zachodniej i w Ameryce większe znaczenie i międzynarodowy charakter, podczas gdy dotąd Rosyi udawało się ukrywać polską kwestyę w Ameryce pod pokrywką panslawizmu. Donoszą też, że Anglia byłaby gotową znieść blokadę Polski, g d y b y n i e c i c h y o p ó r R o s y i, która te usiłowania uniemożliwia.

Prof. Wilhelm Wundt o wojnie. Świeżo ogłoszono w książce o wojnie prof. Helmoltza referat na ten sam temat prof. Wundta, wypowiedziany jeszcze we wrześniu 1914. Czytamy tam między innemi: „Gdy Rosya usiłowała dawniej przynieść światło barbarzyńskim swoim ludom przy pomocy kultury niemieckiej, od kilku lat dziesiątek pod wpływem ślepego panslawizmu chciała zbarbaryzować podległe sobie narody kulturalne. Polska, Finlandya i prowincye Nadbałtyckie miałyby o tem sporo do opowiedzenia. Dlatego zwycięstwo Rosyi byłoby czemś tak strasznem, że oko może się tylko z grozą odwracać od takiego obrazu.

Usuwanie cyrylicy. Przed kilku dniami rozpoczęto w mieście Belgradzie usuwać napisy, sporządzone cyrylicą. Na przyszłość wszystkie napisy będą łacińskie.

Przepowiednia pokoju we śnie telepatycznym. O ciekawym wypadku jasnowidzącego przeczucia przeszłości dowiaduje się Agencya Nazionale według relacyi osoby godnej zaufania, która przed niedawnym czasem powróciła z Rosyi. Bohaterem historyi, która odbiła się głośnym echem w prasie rosyjskiej, jest 8 letni chłopiec, dziecko licznej rodziny w Petersburgu. Chłopiec ten obudził się pewnej nocy z oznakami nieopisanego przestrachu. Przybyłym do pokoju rodzicom i rodzeństwu oświadczył, że widział on we śnie swego brata, znajdującego się na froncie, który mówił mu o bliskiej swej śmierci. Wkrótce potem istotnie otrzymano smutną wiadomość, że brat chłopca padł na polu bitwy akurat tego dnia i o tej godzinie, gdy chłopiec miał jasnowidzenie. Przypominał on sobie potem, że brat, którego widział we śnie, wspominał jeszcze o innej rzeczy z tem jednak groźnem zastrzeżeniem, że jeśli komukolwiek o niej powie, zapadnie w głęboki sen, podobny do śmierci. Zgodność jednak rzeczywistości z jasnowidzeniem wywarła tak silny wpływ na rodzinę chłopca, że namówiono go do powiedzenia tajemnicy. Okazało się, brat mówił mu, że pokój będzie zawarty tego roku i w tym miesiącu, którego pierwszy dzień przypadnie we wtorek. Zaledwie chłopiec to powiedział, zapadł w głęboki sen, który posiadał wszelkie cechy letargu.

Według kalendarza juliańskiego, miesiącem, którego pierwszy dzień przypada na wtorek, jest listopad, według naszego kalendarza — sierpień. Czekajmy: czy i o ile, prawdę mówił... brat chłopca!

Ogólne straty państw wojujących. Korespondent wojenny „N. Fr. Presse" Roda-Roda oblicza w następujący sposób dotychczasowe ogólne straty państw wojujących. Państwa wojujące mają następującą liczbę mieszkańców, obliczoną w milionach:

Belgia 7·5, Francya 39·6, Anglia 46·1, Włochy 36·3, Czarnogóra 0·4, Rosya (z azyatyckimi posiadłościami) 163·8, Serbia 4·5, Bułgarya 5·0, Niemcy 66·2, Austro-Węgry 51·4, Turcya 20·1.

Liczba mieszkańców państw czwórporozumienia wynosi okrągło w milionach: 300, a państw centralnych 143. Ogółem więc bierze udział w wojnie 500 milionów ludzi, a z koloniami nawet 1008 milionów, lecz z tego tylko 441 milionów wchodzi bezpośrednio w rachubę. Jeśli przyjmiemy, że na jeden milion mieszkańców przypada 1·30 dywizyi wojsk, to przekonamy się, że obecnie stoi w polu 570 dywizyi.

Musimy dalej przyjąć, że stan bojowy jednej dywizyi wskutek strat dwa razy się zmieniał. Jeśli więc zestawimy teraz te cyfry: 570 dywizyi (każda po 15,000 żołnierzy) będzie miała 200% strat, to ogólna liczba strat państw wojujących wynosi 17 milionów ludzi. Z tej olbrzymiej sumy jednak musimy odliczyć część na lżej rannych, którzy powracają na front i na jeńców. Po tem odliczeniu liczba trwałych strat wynosić będzie 5·2 miliona (2·9 miliona zabitych i 2·3 ciężko rannych).

Reasumując te wszystkie cyfry, widzimy, że cyfra zabitych w tej wojnie nie dosięga jeszcze 1% ludności państw wojujących, a liczba zabitych i inwalidów wynosi 1—2% ogółu ludności.

Finanse rosyjskie. „Rus. Wiedomosti" piszą w numerze z 21 marca r. b. co następuje. Obecna wewnętrzna pożyczka rosyjska jest piątą z rzędu. Licząc wszystkie razem, dług rządu wobec kraju z powodu wojny wynosi 5 miliardów rubli. Zarazem znacznie wzrósł dług państwa na rynku wewnętrznym przez obligacye renty państwowej. W okresie wojny puszczono w obieg 13 emisyi krótkoterminowych obligacyi; po niewaź część ich została już wycofaną, tedy wysokości długu państwowego z tego tytułu ściśle obliczyć niepodobna. Ostatni ukaz carski określa wydane obligacye na kwotę 6 miliardów rubli; ze sprawozdań Banku państwa oraz ministra finansów wypada, że w obiegu z tej sumy znajduje się jeszcze około 5 miliardów. W dalszym ciągu skarb państwa wydał trzy emisye seryi na kwotę 850,000 mil. rb., obciążając swe konto wobec kraju; razem dług wewnętrzny skarbu stanowi 10·8 miliardów.

Pożyczkami zewnętrznymi skarb państwa obciążony jest na korzyść Anglii Francyi i Japonii kwotą przeszło 2 miliardów rubli. Ponadto finansuje obecnie Rosya w Anglii pożyczkę na sumę $5^1/_2$ miliardów rubli, z czego wpłynął już blizko miliard rubli. Nie licząc tego, co jeszcze może wpłynąć, stan obdłużenia Rosyi wobec zagranicy wynosi w chwili obecnej 3 miliardy.

Razem tedy zewnętrzne i wewnętrzne obdłużenie Rosyi, wywołane wojną, wynosi 13·8 miliardów rubli, czyli w walucie złotej w markach 30 miliardów. Ponieważ zaś obdłużenie Rosyi przed wojną wynosiło 8·8 miliardów rubli, tedy dzisiejsze wynosi $22^1/_2$ miliardów rubli, czyli 50 miliardów marek.

Nowy pierwiastek chemiczny. Dzienniki angielskie donoszą, że prof. Andrew Gordon French w uniwersytecie w Glasgowie w Szkocyi, odkrył nowy pierwiastek chemiczny, który nazwał Kanadium. Pierwiastek ten znaleziono w skałach kraju Nelson angielskiej Kolumbii, gdzie się znajduje w ilości kilku gramów na 1 tonnę (10,000 kg.) skały. Kanadium należy do grupy platyny, oporniejsze jest na kwasy od złota i srebra. Cena jego będzie bardzo wysoka, albowiem nowy metal ma piękną, błyszczącą, białą barwę i nadawać się będzie do wyrobów jubilerskich. Chemiczne jego właściwości podobne są do właściwości platyny.

„Polen" (Nr. 67) z 7 b. m. przynosi: Droga do połączenia, Kwestya polska (Stan. Koźmian), Prawda o Litwie (Dr. A. Brückner), Legiony na polu walki, Z Kongresówki, Drogi i cele kultury polskiej (ciąg dalszy), Wiadomości gospodarcze, Notatki.

„Polnische Blätter" (Nr. 19) z 1 b. m. przynosi: Istota polsko-rosyjskich przeciwieństw, Schiller w Polsce (Dr. A. Brückner), Bałamuctwa franko rosyjskie, Kopalnictwo węglowe w Królestwie Polskiem, List z Wilna, Z lektury, Głosy prasy, Notatki.

„Wiadomości Polskie" (Nr. 71), z 9 b. m. przynoszą: Galicya i zabór rosyjski (T. Grużewski), Legiony ośrodkiem zjednoczenia sił narodowych (Ludwig hr. Morstin), Legiony na polu bitwy, Legiony w sztuce, Warszawskie słońca, (Wł. Orkan), Duch rosyjski jako wychowca Sprawa polska u obcych.

Z giełdy. B e r l i n 7 kwietnia. Obrót z początku ożywiony i korzystny, potem nieco spokojniejszy. Z niemieckich pożyczek zapytywano o 3%. Renty austro-węgierskie niezmienione, rumuńskie polepszone, także greckie mocne. Pieniądz codzienny [illegible] i niżej, dyskont prywatny $4^3/_8$% i niżej, noty rublowe $176^1/_2$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	[illegible]	[illegible]
Holandya	239	$239^1/_2$
Dania, Szwecya, Norwegia	$159^3/_4$	$160^1/_4$
Szwajcarya	$107^1/_8$	$107^3/_8$
Wiedeń-Budapeszt	68_{95}	68_{05}
Rumunia	$86^7/_8$	$87^3/_8$
Bułgarya	$78^1/_2$	$79^1/_2$

Z Dąbrowy.

Wykłady Dr. Kupczyńskiego. Wykład 15-y. Królestwo Kongresowe — ustrój państwowy i społeczny, oświata, przemysł i handel, Lubecki, zamachy na konstytucyę, oświatę i narodowość, stosunki na Litwie i Rusi, słowianofistwo, opozycya sejmowa, spiski, sąd sejmowy, wojna turecka, rewolucya we Francyi, 29 listopada, stan rzeczy w innych dzielnicach polskich.

Wykład 16-y. Wojna 1830/31 roku—ogólna sytuacya międzynarodowa, nastrój w kraju i w kołach rządzących, Mochnacki, Lubecki, detronizacya, Skrzynecki i klęski dyplomatyczne, powstanie na Litwie i Rusi, stan armii polskiej, chłopi wobec wojny, niepowodzenie i chwiejność rządu, Kapitulacya Warszawy, exodus i i myśl legionowa zagranicą, amnestya i powrót części wojska, represye.

Wykład 17-y. Emigracya—stronnictwa podczas powstania, Księgi narodu i pielgrzymstwa, Lelewel, Mochnacki, Młoda Polska, Towarzystwo demokratyczne, socyalizm, obóz arystokratyczny, działalność dyplomatyczna, słowianofilstwo a panslawizm, rola polityczna poezyi emigracyjnej, próby powstańcze.

Wykład 18-y. Życie w kraju w okresie emigracyi—solidarność rządów zaborczych, rządy Paskiewicza, panslawizm, Galicya i sejm stanowy, spiski w Galicyi, sprawa włościańska w ziemiach polskich, demokracya w Poznańskiem, powstanie krakowskie 1841 r., rzeź galicyjska, list Wielopolskiego do Metternicha, rok 1848, lud w obronie Polski, zjazd słowiański w Barze, przyczyny niepowodzeń polskich.

Z Sosnowca.

Z kursów humanistycznych. Kierownik kursów humanistycznych p. Leon Rygier zawiadamia, że z dniem 6 kwietnia b. r. p. Jan Strzelecki rozpoczął cykl wykładów z zakresu historyi doktryn ekonomicznych. Kursa mieszczą się przy ulicy Polnej Nr. 7, m. 10. Kursa p. Rygiera cieszą się wielkiem uznaniem słuchaczy.

Wyższe kursa naukowe. Dowiadujemy się, że w tych dniach nadeszła od władz okupacyjnych koncesya na otwarcie w naszem mieście projektowanych wyższych kursów naukowych. Należy się przeto spodziewać, że praca organizacyjna pójdzie w należytem tempie i że od września roku bieżącego rozpoczną się niezawodnie wykłady na wszystkich trzech projektowanych wydziałach, t. j. humanistycznym, przyrodniczo-matematycznym, oraz nauk spo-

lecznych. W ciągu najbliższych dni podamy w piśmie naszem szczegóły, dotyczące powstającej w naszym grodzie wyższej uczelni.

Ogólno krajowa loterya. Urządzona przez Główną Radę opiekuńczą, za pozwoleniem władz okupacyjnych, ogólno krajowa loterya dobroczynna, liczyć będzie 7,793 wygranych. Główna wygrana, wzorem loteryi klasycznej Królestwa Polskiego wynosić będzie 150,000 marek, dalej 1 los—60,000 marek 2—20000 mk., 4—10,000 mk., 10—po 4000 mk., 25—po 2000 mk., 50—po 1000 mk., 200—po 200 mk., 1000—po 100 mk. i 6000—po 20 mk. Ogółem suma wygranych wyniesie 700,000 marek.

Szynki świąteczne. Rzeźnicy miejscowi już rozpoczęli sprzedaż szynek świątecznych. Ceny tych szynek są bardzo wygórowane, albowiem za funt żądają od 1 rb. 50 kop., do 1 rb. 80 kop. Wobec tego, ruch w sklepach rzeźniczych jest bardzo mały, gdyż nie każdy przeciętny śmiertelnik może sobie pozwolić na taki wydatek. Biedniejsi mieszkańcy zamawiają sobie szynki końskie.

Z Czeladzi.

Straż ochotnicza ogniowa. Po dziewiętnastu miesiącach bezczynności w tutejszej Straży ogniowej ochotniczej, został urządzony w zeszłą niedzielę dnia 2 kwietnia r. b. o godzinie 5-ej popołudniu alarm. Straż na dany sygnał sprawnie i szybko się stawiła, z całym taborem, na wskazane miejsce t. j. na Rynek i rozpoczęła symulacyjną akcyę ratowniczą dwóch zagrożonych domów. Za pomocą drabinek hakowych, dostali się dzielni strażacy, nie bacząc na trudności, jakie były na przeszkodzie do drugiego piętra i wyratowali za pomocą lin trzech chłopców. Mieszkańcy Czeladzi z zadowoleniem obserwowali ćwiczenia, upewniając się, że są pod opieką współobywateli, którzy są gotowi z narażeniem życia nieść pomoc w niebezpieczeństwie. Straż, zawdzięczając swym kierownikom p.p. Skowronowi, zastępcy Józefatowi Łakomikowi, instruktorowi Antoniemu Żyłce i naczelnikowi oddziału Teodorowi Łakomikowi, doszła do obecnego stanu i wdzięczną jest, że przy takich gorliwych kierownikach może się nadal pomyślnie rozwijać.

Z Niwki.

Sprawy żywnościowe. W okresie ostatniej rewolucyi powstał u nas w Niwce sklep spożywczy pod nazwą „Jutrzenka", założony przez robotników kopalni „Jerzy".

Sklep oparty na 10 rublowych udziałach, a subsydyowany przez zarząd kopalni, rozwijał się bardzo pomyślne. Wypadki wojenne wpłynęły na zmianę stosunków udziałowców w kwestyi wpływu na bieg spraw, które ujął w ręce zarząd sklepu bez ich aprobaty. Naprężone stosunki trwały do lipca 1915 r. Na zebraniu członków zarządu i komisyi rewizyjnej uchwalono powierzyć kierownictwo nad sklepem zarządowi kopalni „Jerzy", a znajdującą się na rachunkach „udziałów", „kapitału zapasowego" i „kapitału żelaznego" sumę, wynoszącą rb. 4234 kop. 59 złożyć do Banku Handlowego w Sosnowcu, do czasu prawnego uregulowania tych stosunków. Tym sposobem sklep spożywczy przeszedł na własność Sosnowieckiego Towarzystwa.

Mieszkańcy Niwki, pozbawieni możności korzystania z usług sklepu fabrycznego, powołali do życia komisyę żywnościową. — Na prezesa wybrany został p. Janicki i dzięki jego energicznej działalności komisya szybko rozszerzyła działalność.—Obecnie do zarządu wybrani zostali p.p. Janicki, I. Budniak, Czechowski, Gwóźdź, Piątek, Spytkowski, Szeftel i Witkowski.—Nowy skład zarządu również dokłada wszelkich starań, aby zaspokoić potrzeby mieszkańców.

Z Niemiec.

Komitet Obchodu 3-go Maja. Na Niemcach ukonstytuowal sie Komitet obchodu „Trzeciego Maja". Komitet ma wejść w porozumienie z wszystkiemi miejscowemi grupami i organizacyami społecznemi, by wspólnemi siłami urządzić obchód. Program szczegółowy uroczystości zostanie wkrótce ułożony i podany do wiadomości publicznej.

Z Jędrzejowa.

Przed obchodem Trzeciego Maja. Pewne grono osób, którym uświadomienie mas w duchu narodowym leży na sercu, którzy chcieliby, iżby te masy brały bardziej czynny udział w życiu narodowem—krząta się nad urządzeniem obchodu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, przez odprawienie nabożeństwa, wygłoszenie odczytu i t. p. — W tym celu zwracano się już do Redakcyi „Gazety Polskiej" i zaproszono prelegenta, który łaskawie swój udział przyobiecał.

Z Radomia.

Ze szkoły Handlowej męskiej. Zarząd szkoły komunikuje: Radę Opiekuńczą szkoły Handlowej męskiej po dokonaniu przez magistrat wyborów na nowe czterolecie tworzą obecnie następujące osoby: Pp. M. Glogier, A. Grobicki, dr. St. Idzikowski, T. Wędrychowskini Z. Woszczyński, oprócz tego na zasadzie Ustawy należy do niej P. Jarzyński, jako dyrektor szkoły i ks. S. Rostafiński, jako przedstawiciel Rady Pedagogicznej.

Na posiedzeniu swem d. 23 marca r. b. Rada wybrała na prezesa T. Wędrychowskiego, na sekretarza i kasyera Z. Woszczyńskiego. Pomiędzy innemi bieżącemi sprawami na uwagę zasługują następujące decyzye:

1) Na wniosek prezesa T. Wędrychowskiego i zgodnie z życzeniem dyrektora szkoły P. Jarzyńskiego Rada uchwaliła od nowego roku szkolnego ustanowić inspektora szkoły.

2) Sekretarzowi szkoły powierzyć obowiązek pobierania opłaty szkolnej.

3) Przy odnawianiu na przyszły rok szkolny umowy z gronem nauczycieli położyć za warunek, aby każdy z nich, wykładający w szkole co najmniej 20 godz n tygodniowo, miał w planie wyznaazoną jedną godzinę na ewentualne zastępstwo nieobecnych kolegów.

Z Rawy.

Stan gospodarczy. Roboty polne szybko posuwają się naprzód. Głównie obok owsa i jęczmienia zieją tutaj wczesne kartofle amerykańskie. Płaca za cały dzień pracy przy pługu z koniem wynosi 3 rb. Robotnik polny zarabia dziennie 1 rb., kobiety i dzieci 50 kop. Aczkolwiek z okręgu przemysłowego łódzkiego osiedliło się w okolicy około 500 osób, mimo to sił roboczych brakuje. Za pracę, prowadzone przez władze, płaca wynosi 2 mk. dla mężczyzny, 1.50 dla kobiet. Pobudowane szosy i drogi wpłynęły na ożywienie ruchu handlowego. Na stan rzeczy w zakresie żywnościowym ujemnie oddziaływa wyzysk lichwiarzy.

Z Krakowa.

Z Muzeum Narodowego. Radca sądowy p. Jan Leichamscheider darował w ostatnich dniach Muzeum Narodowemu interesujący zbiór pieczęci gminnych kilku powiatów Galicyi zachodniej, obejmujący paręset odbitek przez ofiarodawcę od dłuższego czasu w dawnych aktach sądowych zbieranych i starannie retuszowanych. Ponieważ do Muzeum Narodowego napływają dary, wchodzące w zakres oddziału historycznego M. N., które obecnie nie jest jeszcze otwarte, dyrekcya M. N. postanowila w najbliższej przyszłości przeznaczyć w Sukiennicach jednę z małych sal na wystawienie najnajnowszych darów i nabytków, aby nieznane dotąd dzieła sztuki przedstawić publiczności.

Ze Lwowa.

Powrót wychodźców lwowskich. Jak z Wiednia donoszą, termin powrotu wychodźców lwowskich przebywających w Wiedniu i w zachodniej Austryi, nie zostanie przedłużony. Wobec tego wychodźcy ci, nie chcąc stracić prawa do wolnego przejazdu, będą musieli do dnia 15 kwietnia opuścić swoją dotychczasową siedzibę, a to tembardziej, że równocześnie zostanie wstrzymana dalsza wypłata zapomóg. Natomiast dzięki wyrozumiałości ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego, usunięte zostały wszelkie trudności, jakie czyniono dotychczas podróżującym, przybywającym z Galicyi do Wiednia a wydalania osób, które przybyły po 10 grudnia 1914 do Wiednia zupełnie ustaną.

Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu nowy zarząd Towarzystwa politechnicznego ukonstytuował się w sposób następujący: sekretarzem wybrany Rybczyński, I zast. sekr. Krauze, II zast. sekr. Osiński, III zast. sekr. Florvański, skarbnikiem Epler, zast. skarbn. Wierzbicki, redaktorem „Czasopisma Technicznego" rektor d-r Anczyc, zast. red. Pawlewski, bibliotekarzem i zawiadowcą czasopism Drexler. Jak już donieśliśmy, prezesem wybrało walne zgromadzenie Edwarda Hauswalda, zastępcami Syroczyńskiego i Tomickiego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 10 kwietnia.

(mj). Biuletyny ostatnie określiły położenie jako niezmienione na żadnym z frontów. Znaczy to, że walki są bardzo uporczywe. Odnosi się to zwłaszcza do okolicy Werdunu. Zdobycie najpotężniejszej na świecie twierdzy nie jest oczywiście rzeczą łatwą. Walka półtora miesięczna przyniosła na tem miejscu Niemcom ogromne rezultaty. Ogarnięcie poważnej części terenu, który cały jest twierdzą, gdzie na każdym kroku napotyka się na najwyższe techniczne przeszkody, musi być uważane za bardzo duży sukces. Wzięcie takiego terenu za jednym zamachem jest fizycznie nieprawdopobieństwem.

Obraz dotychczasowych zdobyczy niemieckich przedstawia się tem ciekawiej, gdy studyujemy teren z dokładną mapą w ręku. Wtedy dopiero widzimy, jak ważne są owe różne wioski, pozycye, kawałki lasów, o których zdobywaniu dzień za dniem donoszą biuletyny niemieckie. Już w chwili obecnej zachodnia część Werdunu jest poważnie zagrożona. Sukces ostateczny każe jeszcze na siebie czekać. To jedno tylko jest już widoczne, że ofenzywa Niemców nie ustaje i że Francuzi, lubo powoli, tracą jednak pozycyę za pozycyą.

Próba aliantów, ażeby rozerwać siły niemieckie przez podjęcie ofenzywy na wschodzie, zawiodła całkowicie. Usiłowania Włochów rozbijają się o granity Alp i wapienie Krasu. Plan zaatakowania Niemców od strony Holandyi spotkał się ze zdecydowaną postawą ważnego państwa królowej Wilhelminy. Wraca stara piosenka o walce na wyczerpanie. Ale Niemcy wykazały taką żywotność—mimo powtarzanych od $1\frac{1}{2}$ roku tego rodzaju pogróżek — że nie można brać tych pogróżek bardziej na seryo.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Verdun padnie w przeciągu kilku tygodni. Jeżeli to nastąpi, prowadzenie dalszej walki przez Francyę byłoby szaleństwem. Gdyby to jednak nie nastąpiło, fakt przegranej czwóraliansu będzie niewątpliwy. W takich warunkach słowo „pokój" wydawałoby się bardzo aktualne. Słowa tego nie słyszymy. Europa postanawia krwawić się dalej, a „humanitarna" Ameryka robi miliardy na tej krwi Europejczyków, Prawosławny carat i kramarstwo angielskie mają wiernie oddane sobie sługi. Więc krew musi płynąć dalej, ażeby stwierdzić, jak wielkim nieszczęściem są dla Europy oba te zaborcze kolosy, ażeby podciąć oba u samego korzenia. Ci, którzy wojnę dzisiejszą przeżyją, ujrzą świat wolniejszy i szczęśliwszy. Będzie w tem dziele cząstka zasługi także u naszych Legionów.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

6 kwietnia. Nad odcinkiem Dźwiny przeleciały liczne nieprzyjacielskie samoloty i rzuciły bomby.

Odwilż trwa dalej. Drogi są do ruchów wojsk nie do użycia. W kilku podrzędnych odcinkach frontu Jakobstadt—Dźwińsk gwałtowne walki działowe. Nasze aparaty lotnicze były z dobrym skutkiem czynne. Na południowy zachód od Dźwińska zestrzelił por. lotniczy Barbers nieprzyjacielski sterowy okręt powietrzny, który opadł w nieprzyjacielskich liniach. Na południe od Dźwińska była nieprzyjacielska działalność artyleryjska koło Widz, na północ od jeziora Miadzioł i między jeziorami Miadzioł i Narocz bardzo żywa. Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze przelatywały nad przeważną częścią frontu jen. Evertha i zrzuciły w niektórych miejscach bomby.

Na górną Strypą zniszczyły nasze baterye nieprzyjacielski oddział robotniczy i budowlane urządzenia. Donoszą, że nasze wojska przy obsadzeniu wsi Swierzkowce wykopały 42 min i znalazły mnóstwo patronów i granatów ręcznych. Nieprzyjacielska wczorajsza próba odebrania wsi została odparta.

Czarne morze. Nasze łodzie podwodne zatopiły w pobliżu Bosforu parowiec, któremu towarzyszyła łódź torpedowa typu „Milst" (?) oraz zniszczyły 11 naładowanych węglami żaglowców. Jeden z naszych okrętów liniowych ostrzeliwał na znaczną odległość krążownik „Wrocław", który się szybko oddalił.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 7 kwietnia, 3 popołudniu. Na zachód od Mozy Niemcy w atakach nocnych, które nastąpiły po silnem bombardowaniu pozycyi naszych między Bethincourt i wzgórzem 265, wdarli się w rowy pierwszej linii naszej wzdłuż drogi Bethincourt—Chattancourt.

11 wieczorem. W Belgii artylerya nasza zasypała niszczącym ogniem forty niemieckie pod Middelkerke i Langemark.

Na zachód od Mozy nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artyleryjskiem podjął atak na południowe pozycye Haucourt. Przy wejściu do wsi na szerokości dwu kilometrów Niemcy, powstrzymani przez nasz ogień, celu swego osięgnąć nie zdołali i cofnąć się musieli do swych okopów. Na południowy wschód od Bethincourt w walce na granaty ręczne poczyniliśmy postępy w rowach, które ostatniej nocy odebrali nam Niemcy pomiędzy Bethincourt i wzgórzem 265. W okolicy Mort Homme w lesie dość silna kanonada.

Alianci w Watykanie.

LUGANO 9 kwietnia. „Osservatore Romano" z 6 b. m. donosi urzędowo o audyencyi u papieża posła angielskiego i Armanda Nisard'a.

„Idea Nazionale" audyencye te łączy z bytnością w Watykanie Asquitha oraz z pobytem w Rzymie byłego współpracownika Combes'a;—Mechaine'a, mającego podobno traktować z Watykanem w sprawie nieprzychylnego kościołowi prawodawstwa francuskiego.

Nisard był ostatnim posłem francuskim przy Watykanie, miał on i audyencyi u papieża konferencyę z kardynałem sekretarzem stanu. „Idea Nazionale" przyjmuje, że Anglia i Francya usiłuje nawiązać z Watykanem bliższe porozumienie.

Skandale Liebknechta.

BERLIN 9 go kwietnia. Parlament Rzeszy załatwił etat ministeryum sprawiedliwości i zaczął drugie czytanie etatu skarbowego.

Poseł Libknecht zabrał głos i poddał krytyce pożyczki państwowe w duchu przeciwpaństwowym. W sali zapanowało oburzenie. Posłowie otoczyli trybunę i wśród okrzyków: „Nikczemnik, waryat!" domagali się, aby cofnął swe zarzuty. Tumult wzrastał co chwilę. Nagle postępowiec, Hubrich skoczył skoczył ku mówcy, wyrwał mu z ręki rękopis i rzucił go na ziemię. Głośnem brawo! przyjęto czyn Hubricha. Socyaldemokrata Dittman podniósł rękopis i podał go Liebknechtowi.

Prezydent Kaempf wyraził ubolewanie, że Niemiec mógł takie czynić uwagi, odebrał Liebknechtowi za obrażenie parlamentu głos, a ponieważ tenże nie przestał mówić, wykluczył go z posiedzenia. Mimo to poseł Liebknecht trybuny nie opuścił. Próżnemi były usiłowanie postępowca Müller-Meiningena, aby Liebknechta zepchnąć z trybuny.

Wobec tego prezydent Kaempf, stwierdziwszy niemożność kontynuowania obrad, posiedzenie zawiesił do poniedziałku.

Wojna na morzu.

PARYŻ 9 kwietnia. Ajencya Havasa donosi z Marsylii:

Parowiec „Colbert" był ostrzeliwany przez łódź podwodną, zdołał jednak dzięki swej szybkości ujść cało i ostrzedz inne znajdujące się w pobliżu statki o obecności nieprzyjaciela.

Parowiec „Felix Touache", który właśnie płynął na łódź podwodną, zmienił zawczasu kierunek i przybył szczęśliwie do Marsylii.

LONDYN 9 kwietnia. Ajencya Lloyds donosi: Angielski parowiec „Braunton" i żaglowiec „Elyde" wpadły na minę. Załogi uratowano. Parowiec angielski „Chantala" zatonął.

Parowiec holenderski „Rindijk" natrafił około wyspy Wight na minę. Załoga opuściła tonący statek i ocalała.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.